Nr. 260. We Lwowie, — Sobota dnia 13. Listopada 1886. Rok XXV.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 ct., miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 złr. — ct.
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4. Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 12. listopada

Już nieraz spotykaliśmy w różnych dziennikach powątpiewanie, czy sejmy przedlitawskie zbiorą się przed Nowym rokiem. Obecnie widzi się nawet karyncki Wydział krajowy, jak donosi urzędowa *Klagenfurter Ztg.*, zniewolonym prosić rządu, aby sejm na każdy sposób jeszcze w tym roku mógł się zebrać, albowiem uchwalenie budżetu krajowego, zwłaszcza zaś 20-procentowego dodatku do podatku konsumcyjnego, który jest niezbędny do częściowego pokrycia wydatków krajowych, koniecznie w tym jeszcze roku nastąpić musi, gdyż jeżeli uchwała i sankcja dopiero w przyszłym roku zapadnie, to kraj utraci dochód z tego dodatku od Nowego roku aż do wejścia w życie odnośnej ustawy.

Pester Lloyd podnosi, że wydatki militarne ciągle się zwiększają, a rząd w motywach nadto przedstawia, że tylko z łaskawych względów na finansowe położenie jeszcze większych nie preliminowano wydatków. Zresztą budżet ministerstwa wojny wcale nie przedstawia wszystkich ofiar ludności na cele wojskowe. W rzeczywistości wypadają one na rok przyszły jak następuje:

ordynarjum wojskowe	99,950.528 zł.
ekstraordynarjum wojsk.	5,984.850 „
ordynarjum marynarki	9,146.000 „
ekstraord. marynarki	2,171.000 „
wojska okkupacyjne	5,119.000 „
dodatkowy kredyt na wojsko	1,614.000 „
dodatkowy kredyt na marynarkę	51.084 „
landwera i żandarmerja w Austrji	10,110.255 „
landwera i żandarmerja w Węgrzech	8,493.149 „
budowa dróg strategicznych w Węgrzech	650.000 „
razem	143,288.905 zł.

W bieżącym roku wydatki w powyższych pozycjach wynoszą 133.800.000 zł., więc na przyszły rok wzrosną o dalszych 9,500.000 zł., podczas gdy przyznany urzędowo deficyt na r. 1887 w obu dzielnicach monarchii na 52 mil. zł. wynosi. Jakie więc jest położenie, jasno wykazują te cyfry. Wobec tego co się dzieje i dziać może na półwyspie Bałkańskim, nikt nie ma odwagi wystąpić przeciw podwyższonym żądaniom ministerstwa wojny, lub gdzie domagać się zniżenia ciężarów wojskowych odpowiednio ekonomicznemu zastojowi państwa. Wszelako węgierski minister skarbu wskazał w swoim wywodzie z d. 30. października, gdzieby można oszczędzić bez narażenia „bojowej gotowości armii" — a to w wydatkach kwaterunkowych, które ostatniemi laty nieproporcjonalnie a bez racji podwyższono. Od r. 1879 do końca roku bież. wzrastało kwaterunkowe dla armii, marynarki i landwery o 3,300.000 zł. rocznie, na r. 1887 preliminowane jest dalsze podskoczenie o 1,600.000 zł. A jeżeli się ustawy kwaterunkowej nie zmieni, to trzeba się przygotować na dalsze jeszcze podwyższenia w tej rubryce. Dobrze wychodzą na tem wojskowi, którym się po opłacie czynszu za pomieszkanie i stajnię coś jeszcze pozostaje, i dobrze wychodzą na tem nawet gminy dostarczające ubikacyj *in natura*, ale skarb państwowy arcyźle wychodzi. Rządy więc węgierski i przedlitawski pracują nad nowym projektem ustawy kwaterunkowej, która zniży kwaterunkowe.

Wydane zostały nowe organizacyjne przepisy dla kawalerji austrjackiej. Polegają one głównie na tem, że stan wojenny kawalerji nawet w czasie pokoju z jak największą starannością ma być utrzymywany i że każdego razu do wiosny musi być osiągniętą jak największa gotowość do walki tak ze strony żołnierzy, jak i koni. Jeżli stosunki wojenne na to pozwolą, może być po zapełnieniu luk, jakieby powstały podczas wojny, utworzony drugi szwadron rezerwowy przy każdym pułku kawalerji z możliwej zwyżki wyćwiczonych żołnierzy, lub też zwyżka ta przeznaczoną zostanie do służby garnizonowej.

Ks. Bismark — jak nam to już telegraficznie doniesiono – przybył d. 10. bm. wieczorem do Berlina. Zatrzyma się on tam tylko krótki czas, poczem wróci na dłuższy pobyt do Friedrichsruhe. W stolicy niemieckiej utrzymuje się zdanie, że powrót kanclerza stoi w związku z sytuacją polityczną, a to tem bardziej, że ambasador rosyjski, hr. Szuwałow, przybył równocześnie do Berlina, i że bawi tam także niemiecki ambasador w Wiedniu, ks. Reuss.

Pol. Corr. podaje następujące *communiqué* z Berlina: „Z oczekiwanego przyjazdu ks. Bismarka do Berlina wnosić będą może tu i ówdzie, że przebieg wypadków wziął teraz taki obrót, który obecność kanclerza państwa w stolicy wymaga. Zapewnić jednak możemy, że w naszych kołach kompetentnych nie podzielają zdania, jakoby pojawiające się pesymistyczne pojmowanie kwestji bułgarskiej było rzeczywistą sytuacją obecną usprawiedliwione. Z drugiej znów strony niema wątpliwości, że bezpośrednie zetknięcie się kanclerza z reprezentantami mocarstw może w tej chwili być stanowczo pożytecznem i przyczynić się znacznie do upragnionego przez wszystkich celu wzajemnego porozumienia się.

„Wiadomość, że nowy poseł francuski Herbette udał się do ks. Bismarka do Barcinu, jest bezpodstawną; podróż ta byłaby już z tego względu zbyteczną, że ks. Bismark wraca do Berlina."

Z Fuldy nadchodzi stanowcza wiadomość, że biskup tamtejszy dr. Kopp przyjął urząd koadjutora księcia biskupa wrocławskiego, Herzoga, który dla podeszłego wieku i podkopanego zdrowia nie może sam już podołać zawiadowstwu diecezji.

Zeszłej niedzieli podjęto w Watykanie rokowania z p. Schlözerem w kwestji zakonów i w sprawie notyfikacji.

W ostatnich czasach donoszono już kilkakrotnie o usiłowaniach, ażeby pomiędzy Stolicą św. a rządem pruskim został zawarty konkordat. *Pol. Corr.* donosi obecnie, że w kompetentnych kołach watykańskich nie wiedzą nic o podobnych zamiarach. Sądzą raczej, że w szeregu kwestyj, dotyczących kościoła i państwa w Prusiech, które dotąd były powodem nieporozumień, przyjdzie do zupełnej zgody tak, że konkordat stałby się zbytecznym.

Z Rzymu telegrafują, że d. 9. b. m. wysłaną została do gabinetów europejskich nota Watykanu, przedstawiająca antykościelny ruch we Włoszech i wskazująca na nieznośne położenie Ojca św.

Sprawa bułgarska.

Wybór księcia Waldemara przez sobranie na środowem posiedzeniu, w którem wzięło udział 437 deputowanych, a wśród nich reprezentanci wschodniej Rumelii, nastąpił jednogłośnie i przez aklamację. Prezydent ministrów, Radosławow, przemawiając za wyborem, wskazywał na świetne pokrewieństwa księcia Waldemara i oświadczył, że zgodzenie się Europy na ten wybór jest zapewnione.

We wtorek wieczór odbyło się poufne posiedzenie sobrania, na którem rozbierano szanse rozmaitych kandydatur. Posiedzenie skończyło się dopiero o północy. Stambułow miał mowę pełną patrjotycznego zapału. „Nasze serce jest z księciem Aleksandrem — mówił on — lecz ponowny wybór jego jest niemożliwym. Najprzód nie pragnie on tego sam, a powtóre sprowadziłby ten wybór na nas niewątpliwie okupację rosyjską. Na ten wypadek zaś jesteśmy bezbronni. Potrzeba nam zatem pojednania z Rosją, a do tego celu książę Waldemar jest najodpowiedniejszą osobistością".

Stojanow zawołał: „Musimy się ugiąć przed Rosją, gdyż nie ma już Europy!", co przyjęto żywą aklamacją.

Wołczew zastanawiając się nad sytuacją europejską skonstatował, że w Europie wpływ Rosji jest najsilniejszym i rozstrzygającym. Na prośbę rządu o wskazanie kandydata nie odpowiedziało żadne mocarstwo. Wszyscy, nawet Turcja, ubiegają się o względy Rosji.

Rumeliota Ryżow ubolewał nad abdykacją Aleksandra, a wszyscy inni mowcy występowali z gorzkiemi wycieczkami przeciw Rosji.

Stambułow musiał ponownie użyć całej swej wymowy, ażeby członków sobrania usposobić na rzecz Waldemara. W usposobieniu bardzo przygnębionem zgodzono się wreszcie na tego kandydata i nazajutrz obwołano go księciem Bułgarji.

Książę Waldemar jest trzecim z rzędu synem duńskiego króla Chrystjana IX. Urodził się dnia 27. października 1858 i był dotąd porucznikiem w duńskiej marynarce wojennej. Dnia 25. października r. z. pojął książę Waldemar za małżonkę księżniczkę Marję Orleańską, córkę księcia Chartres. Jedna z sióstr księcia, księżniczka Aleksandra, wyszła za księcia Walii, druga Dagmara za obecnego cara rosyjskiego, a trzecia Thyra za księcia Cumberlanda. Starszy brat księcia Waldemara, Jerzy, jest królem Grecji, ożeniony, jak wiadomo, z rosyjską w. księżną Olgą Konstantynówną. Tym sposobem jest książę Waldemar z rodziną carską podwójnie spokrewnionym.

W oczach Rosji ma być jedną z najgłówniejszych trudności, dla której ks. Waldemar nie może być księciem Bułgarji, ta okoliczność, iż księżna jest bardzo gorliwą katoliczką.

Do deputacji, która się ma udać do ks. Waldemara, należy także Stambułow. Rząd otrzymuje ze wszystkich stron kraju powinszowania z powodu odbytego wyboru księcia. Wszyscy spodziewają się szczęśliwego rozwiązania trudności.

Do *N. Fr. Presse* piszą z Paryża: W sferach dyplomatycznych powątpiewają, aby ks. Waldemar przyjął koronę bułgarską, tem bardziej, że małżonka księcia jest temu przeciwną. W sferach rosyjskich uważają za rzecz nieulegającą wątpliwości, że ks. Waldemar nie przyjmie wyboru sobrania. Utrzymują, iż dopiero po upływie dwóch miesięcy mógłby się odbyć stanowczy wybór księcia bułgarskiego.

Rosja nie objawiła jeszcze zdania swego co do wyboru ks. Waldemara. Czy zaś ma innego kandyta na tron bułgarski, o tem mocarstwa nic jeszcze dotąd nie wiedzą. Pogłoska, jakoby rządy zapytywały w tej mierze gabinet petersburski, jest bezzasadną. Być może, iż które z mocarstw w sposób zupełnie nieurzędowy starało się zasięgnąć zdania rządu rosyjskiego pod tym względem. Gabinet rosyjski zdaje się jednak obstawać silnie przy zapatrywaniu, że nad kwestją kandydatury nie można się rozwodzić przed przywróceniem „legalnego" stanu w Bułgarji, a zwłaszcza car nie chce aż do owej chwili nawet w sposób akademicki sprawy tej traktować.

Dzienniki rosyjskie nie przestają powtarzać, że roli przewodniej w Bułgarji Rosja bez dostatecznych gwarancyj nie zdoła przeprowadzić. *Nowoje Wremia* mniema, że jeżeli zamiary Rosji na morzu Czarnem sprzeciwiają się, jak się wyraziła *Post* berlińska, programowi polityki austrjackiej, to nie potrzeba niczego więcej, tylko tego, żeby Austrja zmieniła swój program.

Ten sam dziennik utrzymuje, że zadowolenie, jakie panuje w Bułgarji z przybycia okrętów rosyjskich, dowodzi stosowności środków, przedsięwziętych w interesie bułgarskim. Bułgarzy, mówi dalej *Nowoje Wremia*, wypędzili księcia Aleksandra z własnej inicjatywy, ponieważ nie chcą mieć ani drugiego Milana, ani Niemca.

Berliner Politische Nachrichten piszą o stanie kwestji bułgarskiej: „Pomimo okazanej uprzejmości przez zgromadzenie narodowe i pomimo widocznego unikania, żeby nie wyzywać drażliwości rosyjskiej, nie odnieśli Bułgarzy żadnej korzyści. Jenerał Kaulbars i podwładni jego ajenci postępują dalej swoją drogą, ignorując absolutnie tymczasowy rząd bułgarski, i to tak dalece, że należy się przygotować na dalszy ciąg rozpoczętej w Warnie i Burgas akcji rosyjskiej. Oparta o dwa, tak ważne punkta strategiczne, objawi się bez kwestji polityka rosyjska w Bułgarji z większą jeszcze stanowczością."

Voss. Ztg. dowiaduje się, iż hr. Kalnoky miał oświadczyć, iż okupację Bułgarji musiałby uważać za *casus belli*.

Nordd. Allg. Ztg. mówiąc o wyborze ks. Waldemara, czyni następującą uwagę: „Nietylko sobraniu, ale i rejencji i ministerstwu zależy głównie na tem, aby położyć kres krytycznemu a na dłuższy czas wprost niemożliwemu położeniu, które wywołało zachowanie się jenerała Kaulbarsa i jego ajentów w Bułgarji. Stworzoną przez nich sytuację kultywują oni systematycznie i nadal."

Peszt — Londyn.

Cała prasa europejska zajmuje się obecnie ważnemi przemowami, które wygłoszono w Peszcie i w Londynie, przywiązuje bowiem do nich wagę jako do zapowiedzi przymierza austro-angielskiego. Jaka jednakże jest doniosłość dotychczasowego sojuszu, czy ma on wagę głębszą, obowiązującą oba mocarstwa nietylko do utrzymania pokoju — bo do tego wszyscy się obowiązują — lecz także na wypadek wojny, o tem nikt nic powiedzieć nie umie.

W przychylnem ocenieniu mowy tronowej idą oczywiście najdalej pisma węgierskie. *Nemzet* pisze: „Mowa, którą król odpowiedział na powitanie delegacyj, zaznacza ogólnikiem, ale stanowczo z jednej strony dobre stosunki nasze z wszystkiemi mocarstwami, i utrzymanie pokoju w porozumieniu z niemi, oraz nadzieję pokojowego rozwiązania sprawy bułgarskiej, z drugiej strony zaś oznajmia, że stanowcze rozwiązanie tej sprawy musi być bezwarunkowo zgodne z traktatami i żywotnemi interesami monarchii; przeto, ażeby pojąć to w dzisiejszem położeniu rzeczy, musimy przypuścić, iż ministerstwo spraw zagranicznych posiada rękojmie, iż Rosja szanować będzie traktaty międzynarodowe w Bułgarji, i uwierzyć, że zaprzestanie tam gospodarować na własną rękę, do czego jej traktaty nie dają żadnego prawa. Pod tym warunkiem będzie się każdy także w Węgrzech cieszył z utrzymania pokoju...

„Dla polepszenia naszych stosunków ekonomicznych, dla ich rozwoju i rozwoju oświaty, pragniemy pokoju; od lat dziesięciu powiększamy ciągle nasze wydatki na siły zbrojne, i jesteśmy gotowi jeszcze je powiększyć, aby słowom naszej dyplomacji nadać taką wagę, iżby nie była zmuszoną poświęcać naszych interesów dla utrzymania pokoju, albo pokój naszym interesom. Jeżeli jednak te dwie rzeczy w spór wejdą — a obowiązkiem rządu jest uniknąć tego sporu — wówczas nie będziemy się wzdragali od ofiar dla prowadzenia wojny.

Egyetértés, organ skrajnej lewicy, pisze:

„Pewien duch pokojowy wieje z mowy królewskiej. Łatwo to pojąć, bo w duchu wojennym głos z ust króla byłby bezpośredniem wyzwaniem i utrudniłby bardzo pokojowe załatwienie sprawy. Tego nie zamierzano bynajmniej. Lecz zaznaczono w mowie także, iż w załatwieniu sprawy należy uwzględnić życzenia ludu bułgarskiego, traktaty i interesa europejskie. Ztąd wnosimy, że Austro-Węgry nie ścierpią obalenia traktatu berlińskiego i zajęcia Bułgarji przez Rosję. Jednak jest rzeczą możebną, iż wojska rosyjskie wkroczą do Bułgarji, wówczas nie cofniemy się i my także przed wojną. Zresztą wojny tej nie będzie można w każdym razie uniknąć później. Byłoby błędem politycznym zgodzić się na zajęcie Bułgarji jedynie przez chęć utrzymania pokoju. Wojna byłaby wówczas tylko na rok lub dwa lata odwleczoną, a gdy Rosjanie stać będą już w Bułgarji, musielibyśmy wojnę prowadzić, ale wówczas w niekorzystniejszych warunkach."

W *Budapesti Hirlap* (Budapeszteńskie wiadomości), dzienniku bardzo rozpowszechnionym, czytamy: „Odpowiedź królewska jest dziełem wspólnego rządu. Za tę część mowy, która dotyka polityki zagranicznej, odpowiedzialny jest minister spraw zagranicznych. Ta część mowy jest bardzo słaba. Zawarte w niej oświadczenia złe robią wrażenie. Jest ona odwrotem ze stanowiska, które monarchia austrjacko-węgierska zajęła odpowiedzią Kolomana Tiszy na interpelacje w sejmie. A chociaż od tego czasu Rosja posunęła się naprzód, dyplomacja austrjacko-węgierska cofa się w tył. Przy cofaniu się łatwo jest utrzymać pokój. Nasza polityka jest do tego stopnia sfuszerowaną, że nawet kierujący nią minister nie może ukryć „obaw"; jednak jego chwiejność i bojaźliwość jest tem większa, im położenie jest gorsze. Delegacja węgierska dałaby jednomyślnie hr. Kalnokiemu wotum nieufności, gdyby zdobyła się na wyrażenie swego przekonania."

Pesti Naplo (peszteński dziennik), organ umiarkowanej opozycji, pisze: „Mowa tronowa zapewnia: „powiedzie nam się zachować błogosławieństwa pokoju". I wierzymy tym słowom. Ale za jaką cenę utrzymany będzie ten pokój? Jeśli się to stanie zaprzeczeniem oświadczenia, złożonemu przez Kolomana Tiszę (w sejmie węgierskim), byłoby to złem najmniejszem. Ale jeśli się to stanie kosztem kompromisu z Rosją, jest to rzecz daleko ważniejsza a pewna, gdyż w inny sposób nie da się pokojowo sprawa bułgarska załatwić."

Co do mowy Salisburego, ta wywołała również liczne rozbiory, w której jedni przywiązują do niej wielką wagę, inni zaś nie widzą w niej zapowiedzi, ażeby Anglia chciała i mogła wraz z Austrją wystąpić w sprawie bułgarskiej czynnie przeciw Rosji.

Nordd. Allg. Ztg. tak ją ocenia: „Angielski premier poddał wypadki bułgarskie krytyce w sposób, który w połączeniu z jego „teorją interesów" daje jasno do poznania, że przeciąganie się w nieskończoność zatargów bułgarskich sprzeciwiałoby się intencjom polityki angielskiej. Rozwój stosunków bałkańskich zbliża się widocznie do krańcowych granic a przekroczenie tychże zmusiłoby do wyjścia z dotychczasowej rezerwy nietylko wiedeński, ale i londyński gabinet... Jaki zwrot miał Salisbury w mowie swej na oku, pozostaje na razie w zawieszeniu, pokąd w Peszcie nie przemówi hr. Kalnoky. W każdym jednakże razie podziela Europa wraz z lordem Salisburym chętnie nadzieję, że przyszłość zamiast wojny przyniesie odżycie przemysłu."

Praska *Politik*, działając konsekwentnie w duchu rosyjskim, oświadcza się stanowczo przeciw wszelkiemu porozumieniu Austrji z Anglią. Upatruje w niem cios, wymierzony przeciw podstawom sojuszu austro-niemieckiego. Do takiego kroku mogłyby Austrję skłaniać tylko nadzwyczajne katastrofy. W sojuszu Austrji z Niemcami ma jeszcze dziś swój udział Rosja, i każde wstrząśnięcie, którego doznałaby ta ostatnia w koncercie państw europejskich, musiałoby oddziałać i na Niemcy. „Dlatego jesteśmy pewni — pisze *Politik* — że te rozgłosy o aljansie z Anglią nie mają żadnej innej podstawy, jak tylko mowę obu prezesów delegacyjnych, które tak jak we wielu innych miejscach i w Anglii fałszywie interpretowano."

Narodni Listy łączą mowę Salisburyego z wyborem ks. Waldemara, i piszą: „Jeżeli się jeszcze wczoraj wrogowie Słowiańszczyzny cieszyli, że „moralne wsparcie", jakiego miały użyczyć mowy Smolki i Tiszy antyrosyjskiemu stronnictwu rządowemu w Bułgarji, nietylko napełni to stronnictwo świeżą odwagą, ale że w skutek tych mów także Anglia rzuci się do „czynu" — to radosne ich nadzieje zamieniają się w garstkę popiołu i żałość. Wściekłość nawet przejmie szlachetne dusze w Budapeszcie po takiem rozczarowaniu. Albowiem z Bułgarji odzywa się konający głos owej niesłowiańskiej koterji, co w krótkim czasie tę nieszczesną słowiańską ziemię przywiodła do grobu — a z Londynu woła lord Salisbury: „Jeżeli interesa austrjackie nie są w Bułgarji zagrożone, to tem mniej nasze; niech żyje pokój!" Oto cały sens owej, tak tęsknie przez Madiarów i Polaków wyglądanej mowy sternika Anglii!

„I tak cały ten butny opór, jaki koterja Stambułowa stawia Rosji i idei słowiańskiej, kona dzisiaj śmiercią najhaniebniejszą. Dziś zrywa się, aby urazić Rosję, a jutro na klęczkach jak żak szkolny ją przeprasza, ofiaruje kompromisy, zmianę ministrów itp. Ale Rosja, urażona czarną niewdzięcznością, jest nieugiętą i nieubłaganą, i tylko powiada: „Precz z tą gospodarką, precz z tą koterją zdrajców!" Wybrano ks. Waldemara, brata carycy — ale zapóźno!"

Wiedeński korespondent (*Czas*) tak zaś charakteryzuje sytuację: „Anglia ofiaruje tylko frazesa, gdyż moralne, dyplomatyczne poparcie, a i to jedynie po za plecami Austrji, nie można za nic innego uważać. Do akcji żadnej Anglia nie

---

43)

BAKARAT.

POWIEŚĆ

HEKTORA MALOT.

Z francuskiego przełożył

A. KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

— To już kwestja delikatniejsza; mamy uzasadnione podejrzenia, ale jak bywa najczęściej, brak nam dowodów. Ajent policyjny może stanąć w obronie biedaka, którego chcą oszukać na pięć franków, ale cóż on zdoła uczynić w interesie naiwnych ofiar, okradanych na setki tysięcy, skoro nie ma wstępu do waszych klubów? Zresztą, doniesiono mi na pewnej podstawie, że są oszuści w pańskim klubie — są wprawdzie i w innych — ale to pana nic nie obchodzi, podczas gdy panu wiele powinno na tem zależeć, abyś wiedział, co się dzieje w Internacjonale, i dopóki czas, starał się uniknąć skandalu. Dlatego też jedynie uważałem za swój obowiązek przestrzedz kochanego pana.

Jakkolwiek wiadomość ta niezmiernie poruszyła pana Adeline, nie zaniedbał gorącemi słowy podziękować za nią kochanemu prefektowi, a następnie zaczął mu przedstawiać jakie przedsięweźmie środki, wspólnie z dyrektorem klubu i specjalnym nadzorcą gry, aby odkryć malwersacje, jeśli takowe rzeczywiście zakradły się do Internacjonału.

Ale i tu nie dał mu prefekt dokończyć.

— Posłuchaj pan mojej rady — rzekł — i chcąc dojść prawdy, nie wzywaj niczyjej pomocy. Rozumiem bardzo dobrze, że pan masz zaufanie do swego dyrektora; ale w obecnym wypadku jest rzeczą aż nadto widoczną, iż jeśli kto tu zawinił, to przedewszystkiem on, że nic nie widział; jeśli zaś widział, a pana nie ostrzegł, tem większą jest jego wina. I w jednym i w drugim razie pomoc jego nie na wiele się panu przyda. Najlepiej niedowierzać nikomu, i samemu czuwać nad graczami, zwłaszcza nad tymi, co grają grubo.

— Obecnie jeden tylko taki jest w naszym klubie, książe de Heinick.

— Pilnuj pan tak samo księcia de Heinick jak każdego innego; przy zielonym stoliku nie ma książąt, są tylko gracze, a wzajemna ich ku sobie nieufność, najlepszym jest dowodem, ile oni warci są razem wzięci.

— Należałoby zatem wszystkich podejrzywać?

— Ha!

— Ależ w takim razie najstosowniej byłoby unikać towarzystwa ludzi?

— Jak jakich.

Po tych słowach prefekt chciał się oddalić, ale pan Adeline zatrzymał go jeszcze; obok obawy przed ciężką odpowiedzialnością, spadającą mu na barki, nie mógł i tego zataić przed sobą samym, że niezdolnym jest zupełnie do zaradzenia złemu. Gdzież jemu myśleć o odkryciu oszustwa w grze! Potrzeba mu kogoś, coby go oświecił w tym względzie, poradził, co w danym wypadku należy uczynić. Zwrócił się więc z prośbą do prefekta, o delegowanie jednego z inspektorów gry.

— Cóżby to pomogło? — odparł prefekt. — Prawda, że moi inspektorowie znają nieomal wszystkich szulerów, ale na nieszczęście szulerzy lepiej jeszcze znają moich inspektorów i z pewnością wobec takiego świadka nie dopuszczą się żadnej malwersacji.

Spostrzegłszy jednak o ile wyjaśnienie to przykrem było dla pana Adeline, uprzejmy prefekt dodał zaraz:

— Zresztą, przepytam się jeszcze w biurze, czy przypadkiem nie mamy jakiego ajenta, który, będąc mało znanym w Paryżu, miałby do tego tak przyzwoitą powierzchowność, iżby mógł pokazać się w pańskim klubie. Jutro przyniosę panu odpowiedź.

Całą prawie tę noc Adeline spędził w klubie, w sali bakarata, podpatrując grających, śledząc, badając, ale nic podejrzanego nie dostrzegł. Prawda, że książę de Heinick miał [illegible] z rzędu wyjątkowo szczęśliwych, ale gra jego tak była prawidłową, że najmniejszych nie mogła wzbudzać podejrzenia. Przeciwnie, jednogłośnie uznawano, że również eleganckiego bankiera nie widziały jeszcze salony Internacjonału. A nie należy i o tem zapomnieć, że i po[illegible] mniej przykrą się wydaje, jeżeli bankier wysokiego rodu, figurujący w almanachu gotajskim i spowinowacony z wielu domami panującemi!

Nazajutrz pan Adeline z gorączkową niecierpliwością oczekiwał nadejścia prefekta.

— Uspokój się pan — rzekł tenże, witając się nawet — znalazłem człowieka, jakiego nam potrzeba. Jest to były ajent policyjny, który przeszedł teraz do wydziału [illegible]. Zdaje się, że on sam był dawniej [illegible], sprzykrzył mu się ten zawód w chwili, kiedy wyuczony wszystkich sztuczek [illegible] gry, miał już puścić się na własną rękę. Zapewniano mnie, że cudowne umie wolty robić! W każdym razie, obeznany jest z tem fachowo; a co najważniejsza, wygląda tak przyzwoicie, że może bywać bez zwrócenia na siebie uwagi w pańskim klubie i wszędzie; nadto posiada order zagraniczny za usługi polityczne. Jutro rano mogę go panu przysłać. O której każesz pan przyjść?

— Będę czekał o dziesiątej.

Punktualnie o 10. rano zapukano do mieszkania pana Adeline, i ukazał się mężczyzna lat około czterdziestu pięciu, o ruchach wojskowych, w czarnem eleganckiem ubraniu, z wstążeczką orderową w butonierce. Rysy twarzy miał ruchliwe i wyraziste, [illegible], ale co sprawiało niemiłe wrażenie, to piękne czarne oczy, obdarzone, jak się zdawało podwójnym zmysłem widzenia.

— Przychodzę — rzekł — z polecenia pana prefekta.

W kilku słowach Adeline wyjaśnił mu, czego od niego żąda.

— Jestem na rozkazy pańskie; zechcesz mnie pan tylko przedstawić w klubie jako... swego znajomego.

— To się rozumie; nazwisko pańskie?

— Niech będzie Dantin, jeśli pan pozwoli.

Nazwisko to bardzo dogodne, bo w brzmieniu swem [illegible].

— Prefekt wspominał mi, że pan dobrze znasz wszystkie sztuczki szulerskie.

— Wszystkich znać nie mogę, bo codzień wymyślają nowe, [illegible].

— Podobno pan sam odznaczasz się niezwykłym talentem w tym fachu.

— Pan prefekt zbyt łaskawie mnie zarekomendował; rzeczywiście posiadam cokolwiek wprawy w palcach. Jeśli pan deputowany życzy sobie, mógłbym zaraz maleńką próbkę pokazać.

Posłano po karty. Dantin usiadł przed biurkiem, wziął jedną talię i stasował, zaledwie [illegible].

— Się trochę za ciemno — rzekł — ale i tak [illegible].

Rozłożył karty na biurku, zmieszał je znowu i dał do zebrania panu Adeline.

— Teraz zażądaj pan jednej z dziewiątek, będę ją panu służył. Proszę się przyjrzeć, [illegible].

Adeline zażądał dziewiątki pikowej i bacznie przyglądał się palcom ajenta.

— Oto jest — rzekł ajent wyciągając kartę [illegible] — może pan chcesz drugiej próby?

— Proszę o treflową — odpowiedział Adeline z silnem postanowieniem, że już teraz odkryje sztuczkę.

[illegible] dziewiątkę treflową jak i następnie przy karowej i kierowej, [illegible] mu Dantin podał na żądanie. Oniemiał z podziwu.

— Więc pan nic nie widziałeś i nie słyszałeś? — zapytał Dantin.

— Nic a nic.

— Doskonale! widocznie nie straciłem jeszcze rutyny. [illegible]

(C. d. n.)

jest już skłonna, ani zdolna. Dlatego też wieści o przymierzu Austrji z Anglią są — przynajmniej na teraz — zupełnie bezpodstawne. Tutejsze sfery dyplomatyczne utrzymują, że mowa lorda Salisbury'ego wzmocniła bardzo pozycję hr. Kalnokiego, gdyż udowodniła pośrednio, że dla Austrji nie jest możliwą obecnie inna polityka, jak trzymanie się potrójnej *entente*, jakąkolwiekby ona była, oraz przymierza z Niemcami, które, lubo nie jest tem, czem było dawniej, jednak przynajmniej własne *status quo* gwarantuje. Zapewniają przytem, że hr. Kalnoky oświadczył ambasadorowi angielskiemu Paget, wyjeżdżającemu do Londynu, że okupacje Bułgarji musiałaby Austrja bezwarunkowo uważać za *casus belli*, że przy tej granicy stoi. Jednakże jest on przekonany, że Rosja nie zamierza okupacji, oraz, że w danym razie musiałaby ustąpić wobec przedstawień i protestu ze strony Austrji, któreby przez Anglię były przyjęte za swoje i przez Niemcy poparte. Dyplomacja rosyjska nie popełni tego błędu, żeby pomogła do porozumienia się innych państw przeciw Rosji. Z innej strony podnoszą, że stanowcze potępienie działań Rosji, a nawet napiętnowanie ich przez lorda Salisbury, przyczyni się do wzmożenia rozdrażnienia w Petersburgu, i dla tego nie można i teraz przewidzieć, czy jutro niespodziane nie przyniesie."

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu, na którem obecnych było 68 radnych, uchwalono po przemówieniu dr. **Ciesielskiego** następujący nagły wniosek, podpisany przez 46 radnych: „W dowód uznania znakomitych zasług około dobra kraju, które zaskarbił sobie wytrwaną, niestrudzoną i pełną poświęcenia pracą na stanowisku marszałka krajowego, Rada m. Lwowa nadaje dr. Zyblikiewiczowi obywatelstwo honorowe i równocześnie wyraża Mu głęboki żal z powodu wniesionej rezygnacji dr. Z. ze stanowiska marszałka krajowego w przekonaniu, że dalsza działalność jego na tem stanowisku byłaby dla dobra kraju wielce pożyteczną."

Następnie odczytane następujące zaproszenie ks. Jana Stojka, rządcy kościoła św. Piotra i Pawła: „Magistrat m. Lwowa, wywiązując się ze ślubu, uczynionego w czasie oblężenia miasta przez Chmielnickiego w r. 1649, corocznie uczestniczył w uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Jezuitów w dzień św. Stanisława Kostki, patrona miasta i Polski. Przypominając tradycję religijno-narodową, mam zaszczyt prosić p. prezydenta wraz z delegacją na te uroczystości, która się odbędzie 14. b. m. o godz. 10½ przed południem." Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, przystąpiono do dalszej dyskusji w sprawie kreowania we Lwowie nocnych inspekcyj lekarskich.

R. **Piepes** przemawiał przeciw kreowaniu inspekcyj i uzasadniał to doświadczeniem aptekarskiem.

Pracował sam przez 8 lat w aptece i zebrał ścisłe dane statystyczne wypadków — w których w ostatnich czasach budzono aptekarza w nocy. Na 100 wypadków było 68 takich, gdzie powinno się było stronie drzwi pokazać, gdyż postępowały niesumiennie; pod pretekstem bólu zębów kupowano proszki na owady lub zmieniano banknot. Na pozostałych 32 wypadków — z tych 20 razy powtórzono receptę, można to było uczynić wieczorem, kiedy lekarz odwiedził chorego — zwłaszcza do nocy przychodzono do apteki, gdy nastąpiło pogorszenie. W 12 czy 11 wypadkach były świeże ordynacje a tylko w 2 wypadkach usprawiedliwione było przywołanie lekarza. Jeżeli były skargi, że lekarze miejscy czasami odmawiają pomocy w nocy, to nie ma się czemu dziwić, gdyż są zmęczeni po całodziennej pracy. Gdyby kreowano inspekcje nocne, to byłoby jeszcze gorzej, gdyż lekarze miejscy wymawialiby się przed publicznością pretekstami i zamiast 6 inspekcyj względnie dobrych, byłyby dwie niedobre. Lekarze miejscy mają rutynę i mają dzielnice — podczas gdy nowo kreowani nie znając stosunków, nie mogą wybadać zgłaszającego się w nocy — narażiliby się na to, że wyciągnięto by ich z domu na to, aby ich obedrzeć.

Dr. **Krówczyński**, który był sprawozdawcą sekcji sanitarnej, oświadczający się przeciw inspekcjom, przypomina, że intencją pierwotnego wnioskodawcy p. Supińskiego było, ażeby zaprowadzono inspekcje lekarskie dzienne i nocne. Sekcja sanitarna uważała to za rzecz bardzo humanitarną i potrzebną. Inspekcje nocne zainicjowane zostały w Paryżu przez dr. Passanta w r. 1870 i weszły w r. 1876. Zaangażowano tam 554 lekarzy i wynagradzano ich za każdą wizytę po 10 do 40 franków.

Dr. Passant po 10 latach zdał z tego sprawę i obliczył, że w pierwszym roku było wizyt nocnych 3.000 a następnie 8.120. W r. 1885 pełniło służbę 664 lekarzy. Gmina paryska była z tego niezadowolona, a Depraix wniósł, ażeby 120 lekarzy miejskich zmuszono do pełnienia służby w nocy. W r. 1884 kosztowały gminę paryską te inspekcje nocne 110.000 franków, a chorzy zwrócili gminie niespełna 13.000 franków. Dr. Passant twierdził, że inspekcje te są bardzo użyteczne, i że od czasu zaprowadzenia tychże, śmiertelność dzieci zmniejszyła się o 2 proc. Dr. Krówczyński wątpi, ażeby to było skutkiem inspekcyj — gdyż Paryż jak i inne wielkie miasta stara się na wszelki sposób o poprawę hygieny, a zresztą gdyby śmiertelność zmniejszyła się nawet o 20 prct., to zachodzi pytanie, czy i na to była pomoc. Z wyjątkiem akuszerów, których najczęściej budzą w nocy, największej wieści inspekcje nocne nie będą ich cenionemi, jak 3 razy tygodniowo. W porównaniu do liczby mieszkańców w Paryżu przypadałoby na Lwów 40 wizyt w nocy. Gdyby zaś dwóch lekarzy w inspekcjach nocnych nie wystarczało, a proponowana pensja miejska jest od płacy wolnego magistratu. Gdyby 3.000 zł. wydano na inne urządzenia sanitarne, to przyczyniłoby się one więcej do zmniejszenia śmiertelności aniżeli dyżury nocne.

R. **Soleski** wskazywał na to, że nie raz w nocy trzeba przez kilka godzin czekać na rozmaitych lekarzy, zanim się którego znajdzie w domu, a tymczasem ludzie umierają. Strach o życie najdroższej osoby, gdy lekarz nie jest na miejscu; rozchodzi się więc o uspokojenie. Mowca podnosi, że cała sprawa nie zostanie w godzin, nieraz potrzeba lekarza szukać przez kilka godzin, dzieje się to pomiędzy 10 wieczorem a 7 rano. R. Solecki proponuje, ażeby z początkiem r. 1887 na próbę zaangażowano 3 młodych lekarzy i urządzono jedną inspekcję nocną w ratuszu, któraby kosztowała 1500 zł., lekarz taki miałby tylko obowiązek spełniać służbę w nocy, a do jego dyspozycji stałby też w ratuszu wózek. Lekarze ci zebraćby mieli daty statystyczne, któreby służyły za wskazówkę na przyszłość. Płaca lekarza wynosiłaby 400 zł. rocznie.

R. **Głodziński** z własnego doświadczenia cytuje smutne wypadki, kiedy to w nocy znaleść nie mógł lekarza, a ci których zastał, nie chcieli lub niemogli pójść do chorego, i w imieniu publiczności popiera wniosek p. Soleskiego.

R. **Duniewicz** wyraził przekonanie, że nawet próba na nic się nie przyda, gdyż inni lekarze się usuną, a wówczas będą pozorne „świetne rezultaty" tej inspekcji — które go jednak nie przekonają.

R. dr. **Ciesielski** przemawiał za ponownem odesłaniem tej sprawy do sekcji celem dokładniejszego jej zbadania.

R. dr. **Krówczyński** wystąpił przeciw wnioskowi r. Soleskiego i powiedział, iż wolałby już dwie inspekcje jak jedną. Za 400 zł. zgłoszą się chyba nieudacznicy i chirurgowie. Małe miasteczka nie mogą dostać lekarzy z tego samego powodu, gdyż proponują pensje roczne po 200 do 300 zł. a w jednym nawet wypadku 50 zł. i 3 sągi drzewa. Ostatecznie przemawia za kreowaniem 7 posady lekarza miejskiego — wówczas będzie 7 dyżurów nocnych. Lekarze miejscy pełnią służbę sumiennie w dzień i w nocy, a w wyjątkowych tylko wypadkach słyszymy o skargach, które nigdy nie ustaną, jak nie ustaną i praktyki szpitalnej.

Sprawozdawca dr. **Goldman** wystąpił przedewszystkiem przeciw argumentom p. Piepesa, który sądzi, iż „*quod non est in apotheca, non est morbus*" i upatruje w tem tylko żal p. Piepesa, wyrażony skutkiem tego, iż zaszedł dotąd pomiędzy publicznością, ażeby jak najmniej mieć do czynienia z aptekarzami (wesołość). Są choroby, na które znaleść można ulgę i bez aptekarza. Proponowane inspekcje nocne przeznaczone by były dla średnio-zamożnej klasy, dla której zapewnić chcą możliwie najprędszej pomocy. Zresztą publiczność średnio zamożna płaciłaby pomocy lekarskiej, o czem się nie wątpi, iż zgłosiłoby się wielu młodych początkujących lekarzy zdolnych, którzy w taki sposób chcieliby dać się poznać i zyskać praktykę. Lekarze miejscy mają praktykę także pomiędzy publicznością zamożną i są po całodziennej pracy tak zdenerwowani, że nie mogą w nocy pójść na każde zawołanie.

Co do pensji to sądzi, że nie jest tak wielka różnica pomiędzy 500 złr. a pensją pobieraną dotychczas przez lekarzy miejskich, tj. 780 złr. Powołuje się zresztą na miasto Grac, gdzie płacą lekarzom miejskim tylko po 600 złr. — płaca nie stanowi głównej rzeczy, tylko praktyka.

Proponowane powiększenie płacy lekarzy miejskich, zdaniem sprawozdawcy, na nic się nie zda — gdyż to nie powiększy ich sił fizycznych.

Do głosowania przystąpiono dopiero przed godz. 10 wieczorem. W sali był zaledwie komplet t. j. 42 radnych. Wniosek też przejścia do porządku dziennego uchwalony został 25 głosami.

Dr. **Krówczyński** prosił, ażeby w protokole było zanotowanem, iż sprawa ta tylko na teraz zaniechaną została.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. listopada.

* **Marszałek dr. Zyblikiewicz** ma się ciągle lepiej. Powołany listami lekarz warszawski dr. Chałubiński nie przybył, gdyż go telegrafem zawiadomiono o pomyślnym obrocie słabości marszałka.

Przełożeni wszystkich stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie, wnieśli dziś petycję do ministrów Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego, ażeby wpłynęli u cesarza, na nieprzyjęcie rezygnacji marszałka Zyblikiewicza.

* **Krakowska Rada miejska** na umyślnie zwołanem posiedzeniu, uchwaliła wczoraj jednogłośnie wysłać do hr. Taaffego telegram z prośbą, ażeby cesarz nie przyjął rezygnacji Zyblikiewicza.

Z Krakowa otrzymaliśmy następujący telegram: „Pięćdziesięciu trzech prezesów Rad powiatowych wysłało prośbę telegraficzną do hrabiego Taaffego, Ziemiałkowskiego i Dunajewskiego o nieprzyjęcie dymisji marszałka Zyblikiewicza."

* **Pożar.** Wczoraj o godzinie kwadrans na ósmą, na ulicy Snopkowskiej, zajęło się siano złożone na strychu w realności p. Antoniny Chrzanowskiej pod l. 7. Pożar został ugaszony przez sąsiadów i straż ogniową.

* **Wypadek kolejowy.** Przy pociągu ciężarowym nr. 878, wykoleiło się na kolei państwowej wczoraj dnia 11. listopada popołudniu kilka wozów między stacjami Glinną a Lwowem. Przeszkody usunięto natychmiast, a w ruchu pociągów oprócz tego, iż w dniu wykolejenia podróżni jadący osobowym pociągiem, przesiadali się, nie zaszła żadna przerwa. Dochodzenie co do przyczyny tego wypadku jest w toku.

* **Wydział łyżwiarski** podaje do wiadomości, że z dniem dzisiejszym otwarte zostały w handlu płótna p. St. Buschaka, plac Halicki, wpisy członków Towarzystwa na sezon bieżący, jak również wpisy osób, otrzymujących karty sezonowe, do kategorji których zaliczone będą, w tym roku po raz pierwszy, także i panienki, uczęszczające do szkół publicznych, jeśli wykażą się poświadczeniem dotyczącej szkoły, do której uczęszczają.

Ceny zresztą, pomimo zwiększających się z każdym rokiem kosztów utrzymania ślizgawki, w warunkach dotychczasowych i w tym roku nie ulegają zmianie.

* **Defraudacje na poczcie lwowskiej.** Piszą w tym przedmiocie przed kilkunastu dniami, zaufałyśmy, że „es ist faul im Staate Dänemark". Ostatnio, nieraz pocztowy naczelnik kontroluje Lardemera, o którem donieśliśmy wczoraj. Sprawa ta jest w połączeniu z uwięzieniem oficjała Szmidbauera, który został już dawniej przyaresztowany za sprzeniewierzenie 5000 zł. Defraudacje te popełniał miał przez to, że kiedy kasa z Lardemerem na tych w dziale przesyłek frachtowych. Szmidbauer przyznał to pieniądze na loterji liczbowej.

Gdzie to była kontrola, skoro defraudacje trwały tak długo i dopiero przypadek przyczynił się do odkrycia tego faktu?

W ostatnich czasach wykryto znowu, podług *Dzien. Pol.*, znaczne malwersacje dokonane przez pocztowego urzędnika, który zręczną manipulacją, przez długi przeciąg czasu umiał bardzo zręcznie manipulować i przekazami pieniężnymi. Nadawała on wtedy je, przeznaczone do poczty w Zamarstynowie do jakiejś osoby we Lwowie, a nadmienione pieniądze ukrywała z bieżących wpływów. Dopiero dokładne szkontro kasy wykryło, że w kasie znajduje się niedobór a przeprowadzone dochodzenie wpadło na ślad oszukańczej manipulacji. Niedobór miał być bardzo znacznym, został jednak w części pokryty i wynosi obecnie około 500 zł.

* **Amatorskie przedstawienie** i koncert na dochód „Domu pracy" dla ubogich, odbędzie się nieodwołalnie w dniu 14. b. m. w sali kasyna miejskiego. Program obejmuje koncert pod artystycznem kierownictwem p. L. Marka przy współudziale Towarzystwa „Lutnia" i znanych w mieście naszem sił artystycznych, przedstawienie zaś amatorskie składać się będzie z komedji „Tyran z miłości" i „Consilium facultatis" oraz deklamacji „Ślub", ballada studencka Bałuckiego", którą wygłosi artystka panna Pysznik.

Komitet Towarzystwa „Miłosierdzia pod godłem Opatrzności" przypomina, że bilety wstępu są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego oraz w cukierni p. Kosteckiego, zaś w dzień przedstawienia w kasynie miejskiem.

* **Z resursy urzędniczej.** Zamiast zapowiedzianego na 14 b. m. wieczorku muzykalnego, odbędzie się „Promenade-Koncert" muzyki wojskowej w połączeniu z tańcami.

* **„Gwiazda"** urządza w niedzielę d. 14. b. m. przedstawienie amatorskie, na korzyść funduszów Stowarzyszenia (w lokalu własnym przy ulicy Franciszkańskiej l. 7). Odegranem będzie: „Takich więcej", komedja w 2 aktach W. J. Wdowiszewskiego; „Na ulicy", obrazek sceniczny w 1 odsłonie W. Szymanowskiego; „Rusin i Krakowianka", operetka w 1 akcie ze śpiewami i tańcami L. Natorskiego.

* **Wakują posady** manipulacyjne i służbowe zastrzeżone wysłużonym podoficerom, a to: Posada ekspedjenta pocztowego w obrębie dyrekcji poczt i telegrafów w Czerniowcach z terminem podań do 16. listopada 1886. Posada woźnego przy galicyjskiej dyrekcji domen i lasów we Lwowie z terminem do 15. listopada 1886. Posada dozorcy domu przy urzędzie loteryjnym, z terminem podań do 21. listopada 1886.

* **Dyslokacja.** Pułk dragonów nr. 6 przeniesiony został z Przemyśla do Berna; pułk ułanów nr. 6 z Komorna do Przemyśla; pułk ułanów nr. 8 ze Lwowa do Komorna a pułk ułanów nr. 13 z Göding do Lwowa

Równocześnie przeniesiono kadry i ewidencję bukowińskiego batalionu obrony krajowej nr. 76 z Kocmania do Czerniowiec a galic. batalion obrony krajowej nr. 65 ze Stryja do Stanisławowa.

† **Adwokat Piotr Hryszkiewicz** zmarł wczoraj w 65 r. życia. Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę o godz. 3 popołudniu z ulicy Trybunalskiej na cmentarz Łyczakowski.

* **Pani Marcela Sembrich-Kochańska** występowała d. 9. b. m. w operze czeskiej w Pradze i przy tej sposobności ofiarowała na cele Towarzystwa polskiego „Ognisko polskie" w Pradze 100 zł.

* **List gończy** rozpisał tutejszy sąd karny za Włodzimierzem Podlaszewskim, koncypientem adwokackim i byłym redaktorem *Batkiwszczyny*, który należąc do ruskiego komitetu dla ratowania dłużników banku włościańskiego, sprzeniewierzył znaczną kwotę pieniędzy nadesłanych na jego ręce na zapłacenie długów w tym banku. Podlaszecki znikł bez śladu, podczas gdy bank licytuje dłużników — którzy jemu pieniądze posłali. *Mir* donoszący o tem dodaje: „Zaangażowany tu jest komitet ratunkowy a my rezerwujemy sobie w tej sprawie głos na później, kiedy cała sprawa nabierze formy konkretne."

* **Wiadomości policyjne** z d. 12. listopada b. r.: Skradziono: dziś rano z otwartego pokoju p. G. srebrny zegarek płaski półkryty z fabryki genewskiej „Patek" wraz ze złotym cienkim długim damskim łańcuszkiem z wisiorkiem srebrnego ołówka, wartości 100 złr.

Zgubiono pugilares z kwotą 5 złr. i z legitymacyjną kartą Mozera Schweitzera; — kwotę 102 złr. w restauracji pod l. 18. ulica Jagielońska.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj przez dzień cały niebo było zamglone a od godziny 7. rano począwszy padał przy wietrze S przerwami deszcz do godziny 2. z południa, łączny opad jego mierzony dziś o 8. rano wynosi 0.4 mm. Średnia temperatura dnia była 8.9° C., najwyższa 12.° C., najniższa dziś nad ranem 8.° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 761 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Niderlandach i wynosi 745 — 750 mm., zwyżka w Krymie i wynosi 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w północno-zachodniej Francji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 12. listopada. Wiatr z południowej strony, stan nieba zmienny, średnia temperatura dnia około 12,° C., powietrze normalnie wilgotne, pogodnie co najwyżej nieznaczny deszcz chwilowy.

* **Jutro** d. 13. listopada: św. Eugeniusza; — św. Kosmy i Dam.

— **Toporów** 11, listopada. (Kor. *Gaz Nar*). W nocy z dnia 7. na 8. listopada b. r. zgorzało w miasteczku Toporowie 51 domów mieszkalnych, z tych 1 chrześcijański reszta izraelickich.

Dom chrześcijański i 10 domów izraelickich było nieasekurowanych. Szkoda w budynkach i ruchomościach wynosi około 70.000 zł.; połowę tej szkody pokryje asekuracja, ale druga połowa dotknęła najbiedniejszą część ludności izraelickiej, ktora jest pozbawiona wszelkich środków do życia, a nawet pod dachem schronienia mieć nie mogą, gdyż wskutek pożaru w r. 1884 wiele domów jeszcze dotąd nie odbudowanych, 424 dusz dziś bez pożywienia i dachu. Komitet pogorzelców zawiązany pod przewodnictwem p. Michała Kokurewicza zajmuje się zbieraniem składek niezbędnie potrzebnych.

— **Poświęcenie cerkwi w Hniliczkach,** odbyło się d. 7. b. m. w sposób nader uroczysty. Na prośbę gminy, której kosztem wzniesioną została cerkiew, dopełnił aktu poświęcenia osobiście ks. metrop. Sylwester Sembratowicz, w asystencji licznego duchowieństwa denakatu zbaraskiego. Lud z gmin okolicznych tłumnie pospieszył z procesjami na tę uroczystość. Nadto, zgromadziła się w nowej świątyni bardzo liczna publiczność wszystkich stanów. Starosta zbaraski, zaproszony na tę uroczystość przez miejscowego księdza proboszcza i gminę Hniliczek, wprowadził najprzew. księdza metropolitę z dworca w Podwołoczyskach w granicę powiatu zbaraskiego. Liczne banderje włościańskie i procesje z chorągwiami towarzyszyły pochodowi do Hniliczek.

Cała uroczystość odbyła się z wielką powagą i w uznania godnym porządku.

— **Z łańcuckiego powiatu** donoszą o przykrościach, doznawanych od wałęsającej się po powiecie bandy cyganów. Kradzieże zatrważająco się pomnożyły, a zręcznych sprawców niepodobna schwytać.

— **Ukończony prawnik** p. B. został onegdaj przez zarząd starszych Stowarzyszenia krawców w Krakowie, wyzwolony na czeladnika. Pan B. jest synem jednego z krakowskich majstrów krawieckich, a zapewne dla prowadzenia firmy po ojcu, po odbyciu praktyki został czeladnikiem.

— **Cholera.** Z Kornenburga donoszą 10. b. m.: Podług doniesienia sądu powiatowego w Marchegg zachorowało wśród objawów cholerycznych uwięziona kobieta sprowadzona z granicy węgierskiej. Sąd powiatowy umieścił chorą w szpitalu izolowanym i desinfekcjonowano więzienie, w którem przebywała.

Z Budapesztu donoszą 10. b. m.: „Komisja epidemiczna, na wniosek starszego fizyka, uchwaliła jednogłośnie ogłosić oficjalnie, że epidemia choleryczna na terytorjum Pesztu wygasła zupełnie. Na wniosek komisarza rządowego utrzymane zostały jednak w mocy wszystkie zarządzenia, ażeby zapobiedz ponowieniu się cholery na wiosnę. Dziś nikt na cholerę ani nie zapadł ani nie umarł".

Z Genui donoszą: „Pierwsze sporadyczne wypadki zdarzyły się już w czerwcu i od tego czasu rozwijała się ciągle epidemia. W połowie września stan chorych wynosił codziennie 40 do 70. Obecnie jest codziennie 6 do 7 wypadków, które niestety mają najczęściej wynik śmiertelny!"

Z Rzymu donoszą: Wyszła tu z druku statystyka tegorocznych wypadków cholery we Włoszech. Według wykazu tego w ciągu r. b. zachorowało na cholerę 48.000 osób, z których 22.000 osób umarło. Najbardziej szerzyła się cholera w prowincji Padwie

— **Z Warszawy.** Ostateczny projekt rozciągnięcia działalności banku włościańskiego na gubernie Królestwa Polskiego jak się dowiaduje *Kraj*, został w tych dniach wniesiony przez ministra skarbu do Rady państwa. Bank będzie funkcjonował na tych samych zasadach, jakich się trzyma w operacjach, w carstwie rosyjskiem. Projekt utworzenia oddzielnej instrukcji kredytowej dla włościan Królestwa Polskiego z funduszów rezerwowych Towarzystwa kredytowego ziemskiego i z udziałem w administracji organu ministerjum spraw wewnętrznych, nie został przez Radę państwa przyjęty. Nowy projekt roztrząsany będzie jeszcze podczas bieżącej kadencji Rady państwa.

— **Zamek królewski** w Warszawie już czwarty miesiąc ulega wewnętrznej rekonstrukcji. Pracuje nad tem dziennie 150 ludzi. Na wiosnę rozpocznie się odnawianie na zewnątrz.

— **Resursa kobieca.** Powstała w Warszawie w kółkach towarzyskich niedorzeczna myśl założenia resursy... kobiecej, którą podobno inicjatorki biorą na serjo. Pomysł ten nie ma zwolenniczek nawet wśród gorętszych, ale krytycznym zmysłem obdarzonych zwolenniczek „sprawy kobiecej". Że jednak takie emancypacyjne przedsięwzięcia bywają kruche, dowodem tego czytelnia kobieca, która istniała w Warszawie dopóty, dopóki jej kierowniczka nie zaciągnęła się pod chorągiew... hymenu.

— **Pomyłka.** Pan X., obywatel ziemski, bawiąc w tych dniach w powiatowem mieście gubernii radomskiej, otrzymuje od żony następującej treści telegram: „Wysyłam papiery, pali się, przyjeżdżaj."

Przestraszony pan X. jedzie natychmiast do domu z trwogą, nie mając zupełnie nadziei, aby się dało co uratować na wsi od pożaru, gdzie brak odpowiedniej pomocy i narzędzi ratunkowych. „Wszystko się spali, wszystko stracone!" powtarzał gorączkowo przez całą drogę.

Jakież było jednak zdziwienie pana X., gdy podjeżdżając do wsi, spostrzegł bielące ściany swego dworku i zabudowania całe, nie dostrzegając ani śladu ognia.

Na ganku wita go zdziwiona nagłym powrotem żona.

I cóż się okazało?

Oto pan telegrafista zamiast zadepeszować: „Wysyłam papiery i *polisę*, przyjeżdżaj", telegrafował: „Wysyłam papiery *pali się*, przyjeżdżaj. Niewinna omyłka narobiła tylko strachu i spóźnienia w interesach pana X., gdyż właśnie z tej polisy miał odebrać sumę z Towarzystwa ubezpieczeń.

— **Na cześć kardynała hr. Ledóchowskiego,** który 3. b. m. obchodził 25-letni jubileusz konsekracji na biskupa, odbyła się 4. b. m. uroczystość w kolegim polskiem t. zw. w Rzymie „Akademia". Wygłaszano utwory poetyczne polskie i łacińskie. Hr. Ledóchowski wystosował do komitetu pożegnalnego w Poznaniu 31. października pismo dziękczynne w którem powiada:

„Pismo wasze z dnia 28. września b. r. wyprzedziło wspaniałe i drogie dary Wielkopolan, wręczone mi wczoraj jako ważny upominek pożegnalny dawnych moich dyecezjan.

Jako członkowie komitetu, któremu współobywatele gnieźnieńskiej i poznańskiej dyecezji powierzyli przeprowadzenie wspólnej myśli, wywiązaliście się, panowie, w sposób sercu memu nad wszelki wyraz miły. Dziękuję wam za to szczerze, a radbym, by moja podzięka dojść mogła do każdego dworu i do każdej chaty.

Oprócz przesłanych mi kosztownych i misternych darów, złożyli także drodzy dyecezjanie 9500 marek w celu dobroczynnej fundacji, któraby moje nazwisko nosiła, pozostawiając mi bliższe tejże fundacji określenie. Jeżeli więc nicby nie stało na przeszkodzie, życzyłbym sobie, aby roczny dochód tego kapitału był obracany na ułatwienie chrześciańskiego wychowania dwóch sierot katolickich polskiej narodowości, czy to w publicznym zakładzie, czy też w prywatnym domu, przy uczciwej katolickiej a polskiej rodzinie. Pragnę, aby ten fundusz nie został stale przekazany żadnej instytucji, lecz by pozostawał zawsze pod opieką osób pewnych i sumiennych."

— **Kolonia polska na wyspach Samoa** składa się przeszło z 40 osób, oddanych przeważnie hodowli kokonów. Ponieważ wyspa cała jest jakby zadzierżawioną przez Niemców, więc trudno tam jest przyjść do posiadania ziemi. Pomimo to rodacy nasi nabyli nieco gruntów od Anglików i na nich jedwabnictwo uprawiają. Stosunek pomiędzy członkami kolonji ułatwia kościół katolicki w miejscowości zwanej Apia. Zwłaszcza gdy zawija jakiś kapłan polski z Nowego Jorku, co się raz do roku zdarza, wszyscy wówczas przybywają na spotkanie go i wysłuchanie kazania w ojczystej mowie. Ze względu na zawiść niemiecką w handlu, rodacy nasi nie łączą się z tym żywiołem i należą do gminy amerykańskiej. Na parafii znajduje się puszka, a fundusz z niej obracany bywa na zakup książek polskich do nabożeństwa i prenumeratę jednego z pism ludowych poznańskich.

— **Seminarjum polskie w Ameryce.** *Przegląd Katolicki* donosi, że księża Dąbrowski, Wincenty Bronikowski i Hipolit Baran, odpłynęli z Amsterdamu do Ameryki. Ks. Dąbrowski, inicjator seminarjum polskiego w Detroit, dla którego wzniósł gmach dwupiętrowy, pozyskał w Galicji ks. Bronikowskiego i ks. Barana na profesorów owego seminarjum, do którego już zapisało się 8 alumnów. Ks. Bronikowski był dotychczas kapelanem przy klasztorze Urszulanek w Krakowie, jest on synem zasłużonego profesora z Ostrowa w W. Ks. Poznańskiem, znanego tłómacza dzieł klasycznych, przed kilku laty zmarłego ś. p. Wojciecha Bronikowskiego. Ks. Baran dotychczas był wikarjuszem w Lanckoronie, a należał niegdyś do najzdolniejszych uczniów na wydziale teologicznym w Krakowie.

— **Na pomnik dla generała Radetzky'ego** zebrano już 206,882 zł.

— **Stowarzyszenie urzędników** we Wiedniu odziedziczyło po zmarłym swoim prezydencie Fellmanie 50.000 zł.

— **W dniu Imienin Cesarzowej** austrjackiej dnia 19. listopada, będą po raz pierwszy zamknięte wszystkie szkoły w Austrji.

— **W Wiedniu** odebrał sobie życie medyk Wilhelm Gang, pochodzący z Kopyczyniec. Liczył lat 24. Był bardzo pilnym uczniem i dzięki mozolnej pracy i wielkiej oszczędności, udało mu się kontynuować studja. Był na czwartym roku i pozdawał egzamina z bardzo dobrym postępem. Podczas feryj zaręczył się i przepędził pewien czas u swej narzeczonej. Z początkiem października wrócił do Wiednia. Skarżył się na cierpienie żołądkowe i konsultował docenta kliniki, który skonstatował u niego katar żołądkowy i oprócz tego powierzył mu tajemicę — że ma tuberkuły. Docent ten radził mu, ażeby tymczasowo przerwał studja i udał się do Meranu. Diagnoza ta popchnęła go do samobójstwa. Wyszedłszy od lekarza napisał do krewnych, że rzuci się do Dunaju — ponieważ życie jego straconem. Gang znikł bez śladu. Dotychczas nie odszukano zwłok jego.

— **Klaka teatralna.** Czytamy w wiedeńskim *Fremdenblatcie*: „Personal solowy nadwornej opery wiedeńskiej, składa się z 15 śpiewaczek, 18 śpiewaków i 10 członków baletu. Stosunkowo do gaży, płacą oni wszyscy klakierom miesięcznie od 5 do 10 *zł.* Rzemiosło to opłaca się dobrze, szczególniej szefowi klakierów, który z zaoszczędzonych pieniędzy kupił sobie majątek w Węgrzech".

— **Spisek chłopski.** W gminie Vàdasz, w komitacie aradzkim na Węgrzech, z początkiem tego roku rozpuszczono pogłoskę, że panowie skrzywdzili gminę o 2000 morgów łąki. Chłopi Franciszek Vàgo, Jan Kocsis i Franciszek Papp obawiali się, że interesa gminy są zagrożone i dlatego starali się spotęgować jeszcze wzburzenie pomiędzy włościanami. Ukonstytuowała się formalna liga, sporządzono umowę, którą podpisać musieli uczestnicy spisku „swoją krwią". Uchwalono następnie wystylizować podanie do cesarza. Do tego potrzeba jednak było pieczęci gminnej, a gdy sędzia nie chciał wydać takowej, zmuszono go do tego groźbami.

Trybunał w Aradzie zasądził Franciszka Vàgo za gwałt publiczny dokonany na organach władz na 1 rok więzienia, a Kocsisa i Pappa na 4 miesące więzienia. Najwyższy trybunał w Peszcie zniósł d. 9. b. m. ten wyrok i zarządził wznowienie śledztwa i rozpisanie nowej rozprawy.

— **Węgierskie Towarzystwo** sztuk pięknych obchodziło 9. b. m. 25-letni jubileusz swego istnienia. Urządzoną z tego powodu wystawę, otworzył osobiście cesarz 9. b. m. wieczorem. Cesarza przyjmowali dyrektorowie Towarzystwa: prezydent hr. Tibor Karolyi i wiceprezydenci Harkanyi i Barabas. Obecni też byli ministrowie: hr. Kalnoky, br. Fejervary, Bedekovich, ban hr. Khuen, kardynał Haynald, hr. Juliusz Andrassy, hr. Ludwik Tisza, burmistrz Rath i inni. Minister Trefort miał przemowę do cesarza. Cesarz odpowiedział, że życzy sobie, ażeby Towarzystwo, które wykonuje tak piękne rezultaty i w przyszłości rozwijało się dla dobra sztuki rodzimej. Następnie zwiedzał cesarz wystawę, zabawił tam całą godzinę i przyrzekł w najbliższych dniach zaszczycić znowu wystawę swoją wizytą.

— **W Budapeszcie** odbędzie się wkrótce otwarcie król. węgierskiego muzeum handlowego zainicjowanego przez ministerstwo handlu, na którego czele stoją: sekretarz stanu Matlekovic, jako prezydent, i radca ministerjalny Nemeth, jako dyrektor. Zadaniem tego muzeum jest wytworzenie przedewszystkiem ogniska, które w sposób jak najbardziej przystępny mogłoby tak krajowym, jak zagranicznym konsumentom dać obraz produkcji węgierskiej, ułatwiać odbiór i zbyt produktów, dostarczać kupcom i kupującym dat potrzebnych, słowem popierać wszelkiemi drogami handel i przemysł rodzimy. Museum to będzie niejako nieustającą wystawą tego wszystkiego, co produkują kraje korony św. Szczepana a zarazem pomieści ono wzory wszystkich patentowanych na Węgrzech wynalazków, wraz z opisami.

— **Stosunki królewskiej opery w Budapeszcie** przedstawiają się tak opłakanie w przedstawionym rządowi węgierskiemu budżecie, iż minister spraw wewnętrznych podał projekt wydzierżawienia teatru.

— **W Würzburgu**, jak donosi *Fränkisches Volksblatt*, zmarł Józef Piechowski, franciszkanin. Pochodził on z Warszawy i w r. 1865 kraj opuścił. Ojciec Franciszek odznaczał się wysokiemi przymiotami serca i umysłu. Ubodzy mieli w nim prawdziwego opiekuna.

— **W Biarritz** odbył się teatr amatorski, w którym pomiędzy innymi występował dobrze znany w Warszawie książę Gedroyć.

— **Wystawa paryska.** *Köln Ztg.* podaje w depeszy z Paryża wiadomość, że rząd francuski pozwolił na postawienie pomnika rewolucji przed Tuileryami z tem tylko zastrzeżeniem, żeby uroczystość odsłonięcia pomnika odbyła się przed otwarciem wystawy powszechnej.

— **Mody.** Wielkie zmiany w dziedzinie mody zapowiadają z Paryża. Wysokie fryzury stanowczo mają być zniesione, a natomiast włosy układane będą w nisko upinane warkocze lub spadające na plecy loki. Gładko zaczesane na skroniach włosy zastąpią grzywkę i loczki zakrywające tak uparcie od lat tylu czoła pań. Odpowiednio do zmiany fryzury zmieni się i kształt kapeluszy, miejsce wysokich zajmą toczki angielskie, a jako ozdoby ich najmodniejsze będą ptaki lub... kotki, naturalnie wypchane.

— **Trianon przytułkiem dla literatów.** Dzienniki francuskie poruszają od pewnego czasu kwestję zamienienia uroczego Trianon na przytułek dla zubożałych literatów. Zdania w tym względzie są podzielone; *Liberté* gani projekt stanowczo i proponuje, aby specjalnie w tym celu zbudować szpital, a nie psuć „rozkosznego klejnocika, instalując w nim wielkich i małych cyganów literatury, którzy zrobią z niego niewątpliwie knajpę."

— **Anarchia i obłąkanie.** Znany psychiatra włoski dr. Lombroso, autor dzieł: „Człowiek zbrodniarz" i „Genjusz a obłąkanie", wystąpił obecnie w jednem z pism francuskich (Nouv. Rev.), z teorją, że wszyscy anarchiści i komuniści są ludźmi obłąkanymi. Na potwierdzenie swego wniosku, dr. Lombroso, przytacza stwierdzony w historji fakt, że największa ilość rewolucyj przypadła na kraje gorące i to w czasie letnim. Termometr zatem, utrzymuje autor, koniecznie powinien być branym na uwagę przy rozpatrywaniu wielu zjawisk społecznych. Po komunie paryzkiej 1871 roku czterej z głównych prowodyrów rozruchów, uznanymi zostali za niespełna rozumu; w innych wypadkach dawało się zauważyć też samo. Teorja ta, jak donosi *Pall-Mall-Gazette* obudziła wielkie zainteresowanie w Londynie,

— **Uroczystość odsłonięcia wielkiego posągu wolności w Nowym-Jorku, odbyła się śród mgły i deszczu. Niepogoda jednak nie ujęła nic świątecznemu charakterowi narodowej uroczystości; niezliczone tłumy zgromadziły się w porcie nowojorskim; z prowincji przybyło przeszło 100.000 osób. Na główniejszych budynkach, oraz na okrętach w porcie powiewały flagi, śród których przeważał trójkolorowy sztandar Rzeczypospolitej. Program uroczystości obejmował między innemi wielki korowód różnych instytucji cywilnych i wojskowych, oraz paradę okrętów. Prezydent Cleveland otoczony amerykańskimi i**

francuskimi dygnitarzami, przyglądał się korowodowi. W którym wzięło udział 30.000 osób, z wysokości specjalnie w tym celu wzniesionej trybuny. W paradzie na morzu przyjęło udział 200 okrętów; po skończonej rewii statków prezydent z otoczeniem swojem udał się na wzniesioną na Bedloe Island, przybraną girlandami i trójkolorową chorągwią trybunę. Najpierw odmówiono modlitwę następnie Ferdynand Lesseps wygłosił mowę, której główną treść stanowił stosunek Francji do związku amerykańskiego, a po przemowie byłego sekretarza stanu, Evartsa, posąg został odsłonięty. Śród nieprzejrzanego tłumu rozległo się głośne „hurra!", muzyka zabrzmiała, lecz i okrzyki i dźwięki zagłuszone zostały salwami, któremi 500 armat w fortach i na okrętach wojennych, przywitało olbrzymi posąg. Poczem prezydent Cleveland przyjął urzędowo posąg, jako dar, ofiarowany narodowi amerykańskiemu, następnie przemówiło jeszcze kilku Francuzów, a właściwą mowę okolicznościową wygłosił p. Chauncey Depew. Uroczystość zakończona została aktem religijnym.

— **Kapelusze męskie z materjału z drzewa** przygotowanego są najnowszym wytworem amerykańskiego przemysłu. Kapelusze te są trwalsze i podatniejsze niż filcowe, a nadto odznaczają się wielką taniością.

— **Sacharyna** jest to produkt chemiczny, wyrabiany ze smoły uzyskanej z węgla kamiennego. Doświadczenia, dokonane przez słynnego fizjologa włoskiego, prof. Mosso, wykazały, że jeden łut sacharyny przy osładzaniu wody lub pokarmów zastąpić może dziewięć funtów cukru. Dla zdrowia jest ona nieszkodliwą, nie posiada jednak wcale owej własności odżywczej, która cukier czyni dla nas tak pożytecznym, a nawet niezbędnym dla naszego organizmu. Brak ten da się w zupełności zastąpić mieszaniną sacharyny z cukrem krochmalnym, w której na 300 części tego ostatniego jedną część sacharyny dodać wypadnie, aby ten produkt tak pod względem smaku jak wartości odżywczej dorównał własnościom cukru. Na ostatniej wystawie w Antwerpii podziwiano wyroby cukiernicze słodzone sacharyną. Była to jednak tylko próba. Obecnie powstaje w okolicy Magdeburga wielka fabryka sacharyny, która dla cukrowni niebezpieczną grozi konkurencją.

— **Domyślny sługa.** Dwoje nerwowych małżonków, poszprzeczawszy się przy obiedzie, zaczęło w pasji wyrzucać talerze, szklanki i noże za okno. Służący, widząc to, zaczął z wielkim pospiechem wyrzucać sosierki, butelki, kieliszki itd.

— Cymbale jeden! co robisz? — zakrzyknął zirytowany jegomość.

— Myślałem, że państwo chcecie jeść objad w ogrodzie — odrzekł domyślny sługa.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dziś po raz pierwszy „Paryżanin", komedja Gondineta. Autor „Baron cygański". W niedzielę po południu „Wicek i Wacek", pierwszy raz po cenach zniżonych. Projektowane „Śluby panieńskie" Fredry, dla lepszego przygotowania odłożone są na następną niedzielę.

— **Konkurs** warszawskiego Towarzystwa muzycznego. Z nadesłanych na konkurs czterdziestu czterech utworów na fortepian, sędziowie uznali za bezwzględnie dobre trzy utwory w porządku następującym: 1. Suita A moll. 2. Wariacje Cis moll. 3. Chaconne G dur. Nagród pieniężnych tym kompozytorom nie przyznano, albowiem przy wysokich zaletach artystycznych, dzieła te warunku konkursu, wymagającego uwzględnienia średniej techniki, nie wypełniają, gdyż są bardzo trudne. Uchwalono więc drukować trzecią nagrodę pieniężną utworom: a) „A la Gavotte", autorem, którego okazał się p. Paweł Romaszkan; b) „Krakowiak", utwory pani Leokadji z Myszyńskich Wojciechowskiej. Nazwiska kompozytorów trzech pierwszych, honorowo odznaczonych utworów, mogą być ogłoszone tylko za ich zezwoleniem.

— „**To nie wypada**" według angielskiego przez Ludmiłę Hupkównę. Tarnów. Karol Raschka.

— „Nie wypada" wolny przekład z angielskiego, Warszawa. T. Paprocki i Sp. 1887. Snać społeczeństwo polskie mniej pragnęło wiele takich rzeczy, których popełnienie „nie wypada", skoro równocześnie pojawiły się aż dwa tłumaczenia książeczki, zawierającej w sobie zbiór reguł przyzwoitości w pożyciu towarzyskiem. Dawna galanterja polska i rygor przepisów domowych zniknęły, słusznie więc, aby nas Anglicy uczyli, czego „nie wypada". W książeczce tej jest wiele rzeczy banalnych, ale są i dobre, trafne, nieprzesadne przepisy przyzwoitości, których przypominanie przyda się naszej dzisiejszej trochę młodzieży.

— **Pianistka Melania Więckowska** powróciła właśnie do Wiednia z podróży artystycznej, którą odbyła w towarzystwie Mierzwińskiego. *N. fr. Presse* donosi, że artystka miała wielkie powodzenie i że w połowie listopada wybiera się w podróż artystyczną do Hamburga, Lipska, Drezna, Frankfurtu nad Menem, Monachium i Brunświku.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony).

Podając ostatnie w roku bieżącym sprawozdanie o stanie urodzajów, zaczynamy od uzupełnienia poprzedniego raportu o plonie tegorocznym roślin okopowych, a to na tej jak tamte podstawie, mianowicie z okolic, z których doniesienia później nadeszły.

Kartofli w okolicach Bełza zebrano 70 do 100 centarów z morga. Około Kamionki Strumiłowej glisonów do 80, cebulek i alkoholowe do 90 cetn. metr. Pod Kulikowem tożsamo; w okolicy Dubiecka 70 cetn. metr. Koło Leszczowatej po 80 korcy czyli 4 ziarn plonu. Koło Sądowej Wiszni 200 cetn. metr. Pod Chyrowem 62 hektolitrów, koło Turki 8—12 korcy, w Brzeżańskiem 100 cetn. metr. Koło Podhajec 100 korcy, w Złoczowskiem po 100 hktl., w Tarnopolskiem po 7—10 ziarn plonu; pod Zbarażem wykopano z morga cebulek do 60, glisonów do 90 cetn. m. W Kołomyjskiem 60—80 korcy. Plon tegorocznych ziemniaków jest w ogóle bardzo piękny. Są magazynu z zepsutych wcale prawie niema.

Kukurudzy zebrano w okolicach Podhajec 6 korcy, po 100 klg. wagi. W Złoczowskiem po 12 korcy, w Kołomyjskiem 6—9 korcy ziarna.

Buraków zebrano z morga w okolicach Bełza 200 ctn. m. Koło Kamionki Strumiłowej 200—250 korcy. Pod Kulikowem 200 ctn. m. W Sanockiem po 165; koło Sądowej Wiszni 160 korcy, pod Chyrowem 200 ctn. m. koło Sambora po 222 ctn. m. Koło Podhajec 230 korcy. W Złoczowskiem przeciętnie 100 hektl., pod Glinianami 200 hktl. W Tarnopolskiem w skutek posuchy plon mały; w Kołomyjskiem zebrano z morga 70 do 100 korcy.

Kapusta nigdzie nie zrodziła. Zbiór wypadł nędznie. Pod Kulikowem zebrano 25 cetn. m. z morga. Koło Dubiecka do 60 ct. m., pod Ustrzykami 350 ct. m. z liśćmi i kaczanami. Koło Sądowej Wiszni więcej liścia niż główek. Pod Chyrowem miano około 300 ct. m. Koło Turki po 20 kóp główek, pod Samborem 120 setek po 350 kg. Koło Podhajec po 300 kóp, w Złoczowskiem po 160 setek, około 624 cetn. m. Koło Glinian 350 hktl. W Kołomyjskiem plon bardzo zły, około 20—30 ct. m. z morga.

Marchwi zebrano w Zbaraskiem 170 korcy z morga.

Chmiel według bliższych doniesień udał się tam szczególniej dobrze, gdzie krzaki na wiosnę zasilano guanem.

Oziminy przy nadzwyczaj pogodnej jesieni miały czas rozkrzewić się bujnie. Najmniej pomyślnie wyglądają te, które były siane przed wielką posuchą. Najpiękniejsze są bardzo wczesne i późne. Z wielu okolic uskarżają się na myszy i krety, a w pszenicach sianych w nawozie wyrządzają znaczną szkodę turkucie. W poszczególnych okolicach wyglądają zasiewy ozime jak następuje:

Rzepak w Bełzkiem sredni, w Samborskiem bardzo dobry, koło Podhajec zły i średni, koło Tarnopola bardzo piękny; w Zbarazkiem dużo przeorano, w Czortkowskiem dobry, w Kołomyjskiem zły.

Pszenica w okolicach Bełza średnia, koło Kamionki Strumiłowej toż samo, pod Kulikowem wczesna bardzo się nie udała. W Sanockiem przy pogodnej jesieni tak pszenica jak żyto, bardzo się poprawiła. Koło Sądowej Wiszni piękna, w Samborskiem dobra, lecz myszy i turkucie wiele szkody sprawiają; w okolicy Podhajec pszenica rzadka, mało się rozkrzewiła, nawet bardzo wczesna i w silnej ziemi. W Złoczowskiem bardzo dobra, na Podolu za Tarnopolem podobnież. W Zbaraskiem uskarżają się także na wiele szkody, wyrządzonej przez myszy i robactwo. W Czortkowskiem pszenica dobra, w Kolomyjskiem średnia.

Żyto trzyma się mniej więcej porówno z pszenicą. W ogóle bardzo wczesne dobre, późniejsze znacznie gorsze. Miejscami wszakże i najwcześniejsze żółknąć zaczynają.

Koniczyna tegoroczna z powodu posuchy przeważnie średnia a i z tej wiele przez myszy przeorano. W Bełzkiem koniczyna dobra, koło Kamionki Strumiłowej bardzo mierna, pod Kulikowem bardzo zła, w Sanockiem średnia, toż samo w okolicy Sądowej Wiszni nie bardzo dobra, pod Chyrowem dobra, w Samborskiem w ogóle średnia, część przeorano, koło Podhajec dobra, w Złoczowskiem zła, pod Tarnopolem piękna, w Zbaraskiem wiele szkody myszy wyrządziły, w Czortkowskiem koniczyna dobra, w Kołomyjskiem średnia.

Orka zimowa przy pogodnej jesieni poszła pomyślnie. Podkłady wszędzie pokończono. W niektórych okolicach krety rolę mocno ryją.

Nauka przemysłowa. Wczoraj podaliśmy nadesłaną nam z najwiarogodniejszego źródła wiadomość, o ponownem zebraniu się austrjackiej centralnej komisji dla spraw nauki przemysłowej. Uzupełniamy je wiadomościami z komunikatu półurzędowego o pierwszem posiedzeniu komisji.

D. 8. bm. — czytamy w komunikacie — zebrała się we Wiedniu w ministerstwie oświaty centralna komisja dla spraw nauki przemysłowej. Minister dr. Gautsch, zagajając posiedzenie, podniósł, że usilne pielęgnowanie nauki przemysłowej jest ważnym czynnikiem w obranej obecnie polityce wychowawczej i prosił członków, aby pomogli państwowemu zarządowi oświaty swoją dokładną znajomością stosunków miejscowych tudzież swemi doświadczeniami fachowemi.

Przewodniczącym jest szef sekcyjny w ministerstwie oświaty hr. Enzenberg; od ministerstwa handlu zasiada radca dr. Thaa. Z Polaków zasiadają tam jako członkowie ks. Jerzy Czartoryski, hr. Włodz. Dzieduszycki, Weigel, tudzież jako rzeczoznawca dr. Wereszczyński członek Wydziału krajowego.

Półurzędowe sprawozdanie donosi dalej o tem posiedzeniu: „Najpierw odczytał radca hr. Latour sprawozdanie o czynnościach ministerstwa na polu nauki przemysłowej od ostatniego zebrania komisji centralnej. Dalej złożono szczegółowo sprawę o zamierzonych środkach ku rozwojowi szkolnictwa przemysłowego w Galicji. Dalej zdawał radca hr. Latour sprawę o kursach wakacyjnych przy szkołach przemysłowych w r. 1886, o udziale szkół przemysłowych w wystawach lokalnych i prowincjonalnych, tudzież o subwencjonowanych przez państwo muzeach artystyczno-przemysłowych. — Rozwinęła się gruntowna rozprawa nad temi wszystkiemi przedmiotami, mianowicie co do kształcenia nauczycieli dla uzupełniających szkół przemysłowych przez kursa wakacyjne. Posiedzenia komisji centralnej potrwają kilka dni".

Czas podaje następujące wiadomości z pierwszego posiedzenia: „Omawiano życzenia, jakie galicyjski Wydział krajowy wyraził w memorjale, a zwłaszcza życzenie względem udzielenia subwencji szkole krajowej w Kołomyi i względem założenia szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Członkowie komisji centralnej hr. Dzieduszycki, dr. Weigel, ks. Jerzy Czartoryski i członek Wydziału krajowego Wereszczyński wyrazili kilkakrotnie podziękowanie i uznanie za życzliwe stanowisko, jakie ministerstwo oświecenia zajmuje w tej sprawie".

Z kolei Karola Ludwika. Dowiadujemy się, że kolej Karola Ludwika rozpisała za ofertami dostawę miękkiego drzewa budulcowego i tartego, na rok 1887 potrzebnego. Reflektujący na tę dostawę zechcą swe oferty należycie ostęplowane, wnieść do dyrekcji ruchu we Lwowie najpóźniej do dnia 24. listopada b. r. 12 godziny w południe. Wadjum 5 proc., którego do oferty dołączyć nie można, należy złożyć w kasie zbiorowej kolei Karola Ludwika we Lwowie, a dotycząca liczba potwierdzenia rzeczywistego złożenia wadjum, ma być w ofercie uwidocznioną. O warunkach dostawy dowiedzieć się można w magazynach materjałów w Krakowie, Przemyślu i Lwowie i w biurach inżynierów sekcyjnych w Tarnowie, Jarosławiu, Przemyślu i Tarnopolu.

Rozpisanie konkursu na roboty ziemne pod kolej obwodową w Krakowie, mają być ogłoszone dn. 15 grudnia, gdyż do tego terminu spodziewa się kolej Północna, iż rząd zatwierdzi kierunek aczkolwiek zmieniony, jaki wypracowano dla oszczędzenia wydatków. Skutkiem projektowanej zmiany linia byłaby cokolwiek dłuższa, ale koszta byłyby mniejsze. Do tej zmiany zmusiły kolej Północną zbyt wygórowane pretensje kilku sąsiadów przy placu „Latarni".

Kolej Północna ofiarowała się wybudować osobny most dla pieszych i dla wozów w miejscu dogodnem, pod warunkiem, jeżeli skarb wojskowy, a względnie państwowy, zwróci nadwyżkę kosztów.

Kolej lokalna Jaworzno-Skawce. Dla uzupełnienia sieci kolejowej w zachodniej części kraju podniesiono w ostatnich latach kilka projektów kolei lokalnych, z których liniaBiała-Kalwarja jeszcze w roku bieżącym ma być rozpoczętą, a dalsze dwie prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości będą wybudowane. Linie te mają na celu połączenie kolei już istniejących w kierunku poprzecznym i przyczynią się wielce do ożywienia ruchu przewozowego. Pierwszą z nich projektował inżynier Hortig z Wiednia, a rewizja trasy odbyła się jeszcze w roku 1884 w Chełmku. Linia ta wychodziłaby z Jaworzna i przecinając w Chełmku główną linię kolei Północnej, dochodziłaby do stacji Dwory kolei Transwersalnej.

Obecnie wskutek projektu przedsiębiorcy kolejowego Edwarda Grossa z Wiednia odbyć się ma rewizja trasy i rozkładu stacji kolei lokalnej Jaworzno-Skawce. Kolej ta wychodzić ma również ze stacji kolei Północnej Jaworzno i iść przez Zator i Wadowice do stacji kolei Transwersalnej Skawce. Komisja rewizyjna odbyła się w Zatorze dnia 9 listopada b. r. pod przewodnictwem starosty chrzanowskiego p. Ziembickiego. Krakowską Izbę handlowo-przemysłową, wezwaną przez namiestnictwo do wysłania delegata, zastępował sekretarz dr. Leo.

Węgierskie akcyjne Towarzystwo naftowe w Budapeszcie, które dawniej sprowadzało naftę z Ameryki i Galicji, postanowiło, jak donosi urzędownie konsul rosyjski w *Wiestniku Fin.*, dystylować na przyszłość wyłącznie naftę rosyjską. Toż samo zamierza i firma Berg & Com. Uorganizowano tedy transport w cysternach miedzy Batu a Rjeką (Fiume) i Tryestem. Cło widocznie niebardzo obciąża surowiec rosyjski, jeżeli wyrób węgierskich dystylarni w Wiedniu sprzedawanym jest za 23 guld. 75 ct. (kwintal), podczas gdy wyrób galicyjski na tymże rynku kosztuje 24 guld.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 12. listopada 1886.

Lwów: pszenica 7.50 do 8.15, żyto 5.50 do 5.75 jęczmień 5.25 do 6.50, owies 4.70 do 5.10, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.75 do 5.15, rzepak 8.75 do 9.15, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 38.— do 48.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.25 do 8.—, żyto 5.25 do 5.50, jęczmień 5— do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.50 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 35.— do 48.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.— do 5.50, jęczm 4.50 do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.50 do —.—, rzepak 8.75 do 9.05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.— do 8.20, żyto 6.— do 6.15, jęczmień 5.50 do 6.75, owies 4.75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 8.85 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 46.50, koniczyna biała —.— do ——, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.50 do 8.—, żyto 5.50 do 5.80, jęczmień 5.— do 7.—, owies 4.20 do 4.50, groch 5.50 do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.— do 9.25, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 10.— do 50.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 24.25 do 24.50.

Okowita na termin 24.25 do 24.50.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 11. listopada:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od. zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.12 do zł. 25.25.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 8.34 do zł. 8.86; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na listop.-grudz. 148.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.25 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 50.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.45, Hamburg loco 7.10, na grudzień 6.80, na styczeń-marzec 6.65, Antwerpia na grudzień 15.7/8, Nowy-York 6.7/8, Filadelfia 6.7/8.

Ostatnie wiadomości.

Wiec ruski w Stanisławowie, naznaczony na 18. bm., ma być podług *Diła* dopiero na 8. grudnia zwołanym, a to ze względu na epidemiczne choroby, z powodu których kilka szkół tamże na pewien czas zamknięto.

Dn. 10. bm. odbyło się trzecie i ostatnie posiedzenie austrjackiej centralnej komisji dla spraw nauki przemysłowej. Zarazem kończy się kadencja powołanej na pięć lat komisji.

Z Warszawy donosi nam nasz korespondent 10. bm.: Dotąd w kołach dobrze zwykle poinformowanych utrzymuje się wiadomość, że jenerał-gubernator Hurko ma zająć takież miejsce w Odessie, a właściwie stanowisko naczelnego dowódcy korpusu okupacyjnego w Bułgarji.

Faktem jest, że pomiędzy oficerami i żołnierzami zbierają tutaj i na prowincji deklaracje na ochotnika do Bułgarji, do czego żołnierze, ani też oficerowie wcale się nie kwapią.

Utrzymują dosyć stanowczo, że minister sprawiedliwości Manassein popadł w niełaskę, a jego miejsce ma zająć Plewe, towarzysz ministra spraw wewnętrznych, który karjerę swą rozpoczął w Warszawie jako podprokurator Izby sądowej.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 12. listopada. Nadzwyczajny profesor dr. Łazarski, został mianowany rzeczywistym profesorem farmakologii przy uniwersytecie jagiellońskim.

Budapeszt dnia 12. listopada. *Pester Lloyd* dementuje wiadomość berlińskich pism, jakoby Rosja wymieniła gabinetowi wiedeńskiemu księcia Mingrelii Mikołaja jako swojego kandydata na tron bułgarski. Dotychczas nie nadeszedł w tej w tej mierze żaden komunikat ze strony Rosji.

Tyrnowa dnia 12. listopada. Wiadomość, że mocarstwa europejskie przyjęły przychylnie wybór księcia Waldemara, budzi tu powszechną radość.

Berlin d. 12. listopada. Etat pruski wojskowy wykazuje w rubryce stałych wydatków 267,577.000 marek, a 27,811.000 marek wydatku jednorazowego. Wynosi to o 4·2 względnie o 12½ milionów więcej niż w roku zeszłym, a z tego 11·6 milionów na uzupełnienie materjałów wojennych czyli o 4·6 milionów więcej niż w roku zeszłym. Na uzupełnienie fortyfikacyj na wybrzeżach morskich przypada 5·8 milionów, a na budowy garnizonowe w Alzacji i Lotaryngii 2 miliony marek.

Paryż d. 12. listopada. Wczoraj wieczorem podał Freycinet do wiadomości Izby, że Paweł Bert, rezydent w Tonkinie, umarł. Prezydent Izby poświęcił zmarłemu gorące wspomnienie, poczem posiedzenie zamknięto.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 12. listopada. Do *Pol. Corr.* donoszą z Tyrnowy: Kaulbars wystosował wczoraj do rządu bułgarskiego dwie noty. W pierwszej domaga się uwolnienia hersztów spisku w Burgas, oficerów rosyjskich Nabokowa i Salewskiego, celem odesłania ich do Rosji. Z powodu obowiązujących kapitulacyj skłonnym jest rząd uczynić zadość temu życzeniu. W drugiej nocie zarzuca Kaulbars władzom w Burgas i w Dubnicy nieludzkie postępowanie z indywidnami, oskarżonemi o mord i zaburzenia.

Krok ten Kaulbarsa należy uważać za usiłowanie, ażeby osiągnąć bezkarność owych indywiduów. Rząd jest zdecydowany oprzeć się temu żądaniu.

Wybór ks. Waldemara przyjęto wszędzie z zadowoleniem. Ogólną jest wiara, że wybór ten stanie się środkiem do wyprowadzenia Bułgarji z impasu, w którym się po abdykacji ks. Waldemara znalazła. Obawy, że armia będzie protestowała, nie sprawdzają się.

Buda-Peszt d. 12. listopada. Komisja delegacji węgierskiej dla spraw zagranicznych przyjęła wczoraj budżet ministerstwa spraw zagranicznych po małoważnej rozprawie; tudzież uchwaliła zażądać od Kalnokiego na sobotniem posiedzeniu, aby podał systematyczny obraz położenia politycznego.

Komisja wojskowa delegacji węgierskiej poczęła wczoraj ogólną rozprawę nad budżetem ministerstwa wojny. — Rakovszky poleca przyjąć ten budżet, ponieważ przeprowadzone są w nim wszelkie możliwe oszczędności. — Böthy wskazuje na broszurę „Austro-węgierska siła zbrojna." Minister wojny wynurza zdumienie swoje, że broszurę tak powierzchowną może ktoś brać za podstawę poważnej dyskusji. Uderzającą jest w niej niezliczona ilość twierdzeń fałszywych. Co się tyczy mobilizacji, jest teraźniejsza organizacja wojskowa daleko korzystniejszą. Mobilizacja kosztuje obecnie o połowę mniej jak dawnemi czasy.

Fortyfikacje Przemyśla o ile są wykończone, są też w odpowiednie nowe działa uzbrojone. Artylerja polna i wałowa są znacznie ulepszone, co też zagraniczne powagi wojskowe przyznają. — Böthy oświadcza się odpowiedzią ministra wojny zadowolonym. Poczem komisja etat ministerstwa wojny w ogólnej rozprawie przyjęła. Rezolucję Grünwalda w sprawie założenia akademii wojskowej z węgierskim językiem wykładowym odrzucono. Co do pielęgnowania języka węgierskiego w armii, oświadczył minister, że słusznym życzeniom w tym względzie zawsze z całą ochotą zadość czynił i że też na przyszłość tak samo postępować będzie.

Cannes d. 12. listopada. („Ajencja Havasa") Odpowiadając na telegram rejencji bułgarskiej, dziękuje ks. Waldemar za zaszczyt, którym go sobranie obdarza, oświadcza jednak, że rozstrzygnięcie przyjęcia lub odmówienia tronu bułgarskiego zależy od jego ojca, a książę przypuszcza, że zmuszą go do odmowy obowiązki innego rodzajn. Cała odpowiedź każe przypuszczać, że nastąpi zupełna odmowa.

Tyrnowa d. 12. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sobrania udzielił prezydent zgromadzonym treść odpowiedzi ks. Waldemara i wniósł odroczenie się do soboty. Dymisja Karawełowa będzie prawdopodobnie przyjętą.

Tyrnowa d. 12 listopada. („Ajencja Havasa") Niewiadomo jeszcze, jaką pozycję zajmie rząd po posiedzeniu sobrania, na którem podaną zostanie do wiadomości odpowiedź króla duńskiego co do wyboru ks. Waldemara. Sądzą, że sobranie przystąpi natychmiast do stanowczego załatwienia wyboru (Tekst telegramu niezrozumiały p. r.) Wielu deputowanych opuszcza Tyrnowę z powodu interesów prywatnych.

Rzym dn. 12. listopada. Na Padzie i jego dopływach, tudzież na Adydze, wzmaga się woda. Jak z Genuy donoszą, most kolejowy pod Albengą zawalił się, wskutek czego jeden pociąg towarowy wpadł w wodę, pięcioro osób zabitych. Z powodu wylewu Bormidy, okolica między Alessandrją a Marengo jest zalana.

Berlin d. 12. listopada. Budżet wojskowy pruski wykazuje o 19 milionów więcej, niż w roku przeszłym. Sześć milionów przypada na skompletowanie materjału uzbrojenia i amunicję.

Paryż d. 12. lutego. Rezydent w Tonkinie, Paweł Bert umarł.

Paryż d. 12. lutego. Z powodu długotrwałych deszczów nie ustają wylewy Durancji. W Marsylii panuje ciągła ulewa; część miasta została wystąpieniami morza uszkodzoną. W miastach Aix, Taraskon, Walencji i Arles grozi wylew znacznemi spustoszeniami. Linia kolejowa z Nizzy do Genuy jest przerwana. Minister robót publicznych wyjechał do departamentów, dotkniętych wylewami.

Berlin d. 11. listopada. Cesarz przyjmował wczoraj przedpołudniem raporta i relacje, a w południe odbył przejażdżkę.

Londyn d. 11. listopada. Parlament odroczony został ponownie do dnia 9. grudnia.

Staal miał popołudniu dłuższą rozmowę z Idelsleighem.

Petersburg d. 12. listopada. *Now. Wremia* pisze, że nie ma się co spodziewać, ażeby Rosja swoje dotychczasowe zapatrywanie na nielegalność postępowania tyrnowskich rewolucjonistów dlatego tylko zmieniała, że sobranie wybrało księciem brata carowej. Zresztą odmowa Waldemara jest niewątpliwą. Co do mowy lorda Salisburyego twierdzi *Now. Wremia*, że ma ona wartość z tego względu, iż wyzywa Austrję, ażeby powiedziała, czego właściwie od Rosji domaga się w sprawie bułgarskiej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. listopada 1886:

Hotel Francuski. W. Potocki z Kociubinczek. L. Rychlicki z Wilczej Woli. J. Lanssen z Belgii. A. Vendrebuch z Belgii. H. Carette z Belgii. P. Meurisse z Francji. Dr. S. Bovgerde z Belgii. E. Engelsmann z Berna.

Hotel Żorża. M. Borkowski z Horodenki. J. Rosenstock z Rusiatycz. K. Winnicki z Turady. L. Reich z Krakowa. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. Z. Włodek z Dąbrowicy.

Hotel Europejski. B. Pawłowski z Tokarni. J. Deutsch z Budapesztu. O. Amsten z Wiednia. Ch. Burger z Thun. G. Ruch z Thun.

Hotel Langa. J. Czarnecki ze Skałatu. W. Wiszniewski z Wiednia. J. Ciński z Koniuch. K. Reich z Wiednia. J. Schapira z Wiednia. M. Sobelsohn z Wiednia.

Hotel Krakowski. E. Dudziński z Myślatycz. H. Plass z Olszanik.

Hotel Angielski. W. Czajkowski ze Świrza. Dr. H. Roller z Rzeszowa. B. Wierzchlejski z Kabarowic.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. listopada. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	196.50	200.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	224.50	228.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	282.—	287.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	101.—	102.—
" " 5%	99.80	100.80
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102.75	103.75
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.—	98.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.90	101.90
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.20	101.20
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.50	94.50
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l	98.75	99.75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	49.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.15	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	95.75	96.90
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.83	5.93
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleonder	9.86	9.96
Półimperjał rosyjski	10.22	10.32
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.18—	1.20—
100 marek niemieckich	61.—	61.70
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 12 listopada godz. 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 283.60. Anglo-austrjackie 115.—, Unionbank 222.—, Kolej Kar. Ludw 197.75, Kolej południowa 105.50. Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. (prem.) 102.90, 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97.30, 4½% gal. pożyczka kraj. 1883 z r. 96.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100.—, Węg. 4% renta złota 102.62, Napoleondor 9.91½. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie silne.

Berlin dnia 11. listopada godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs bankuoty 193.50, Akcje kredytowe 460.50. Lombardy 172.—, Galicyjskie 80.50, Pożycz. wschod. 58.85, Austrj. banknoty 16.290.

Paryż 3% Renta 82.52.

Wiedeń dnia 11. listopada godz. 1 min. 40 popoł. Alpiny 29.60, Węg. akcje kr. 293.75 Anglo-Austr. 114.50, Unionbank 218.75, Kolej Kar. Lud. 197.30, Nordbahn 232.— Kolej Połud. 105.—, Kolej Alföld 187.50. Kolej p. Elbl. 243.90. Kolej lw.-czern. 225.75, Węg. Nordobst. 172.25, Wied. Commun. 123.80, Tytoniowe 54.—, Elbethal 171.—. Węg. cis. losy r 124.80 Länderbank 229.25, złota renta węg. 4% 102.25, Bankverein 105.60, Rosyj. rubel papier. 1.19.— Losy węgierskie 122.— Galic. indemniz. 104.50, Kredytowe —.—. Usposobienie: silne.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886.

Ze Lwowa odchodzą

podług zegaru lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.52
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1.8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	*2.15	3.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.28	—	3.30	—

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.